

TEATR

MAKSYM GORKI, LETNICY 🍷🍷🍷🍷🍷

REŻ. MACIEJ PRUS TEATR NARODOWY W WARSZAWIE

Dylematy klasy próżniaczej

Twórcy najnowszego spektaklu w Teatrze Narodowym **wykazali się sporym poczuciem humoru**, reklamując przedstawienie Macieja Prusa jako portret skomplikowanych psychologicznych relacji dzisiejszych trzydziści- i czterdziestolatków. Albo zwyczajnie pomyliły się im stulecia. Najlepsza w „Letnikach” według Gorkiego jest scenografia Jagny Janickiej – prosta i elegancka przestrzeń zamknięta monumentalną szarą ścianą, na tle której, niczym widma, snują się posta-

ci. Ładny obrazek to jednak trochę za mało na dwie i pół godziny spektaklu. Zwłaszcza że Maciej Prus zafundował widzom przydługą powtórkę z historii teatru. Pomogli mu w tym aktorzy. Elegancko odziani panowie, przypominający raczej arystokratów z Czechowa niż przedrewolucyjnych inteligentów, przechadzają się po scenie, od czasu do czasu wygłaszając podniesionym głosem wytarte mądrości, przesadnie przy tym gestykulując. Poprawnie i bez cienia emocji. Lepiej

wypadają kobiety. Choć wśród posągowo pięknych i nieco zbyt egzaltowanych bohaterek także nie brakuje XIX-wiecznej manier. Wszyscy oni zmagają się z wyimaginowanymi problemami nieistniejącej już klasy społecznej. Tak naprawdę porusza na scenie tylko Maria Lwowna w wykonaniu Beaty Ścibakówny. Jest w niej niezgoda na rzeczywistość, idealizm, ale i smutek dojrzałej kobiety tracącej szansę na miłość. I w tym jest jakaś prawda.

MICHAŁ CENTKOWSKI

